

Vasamazulu Credo Mutwa i tajemna wiedza Afryki – 4

20 sierpnia 2008

ZAPOMNIANA WIEDZA

CREDO MUTWA: Proszę pozwolić mi opowiedzieć o tym, co rani moją duszę...

RICK MARTIN: Proszę bardzo.

– Przepraszam, że mówię tak dużo. Wybaczcie mi. Jestem Zulusem – pochodzę z narodu wojowniczego, narodu mędrców. Biali antropolodzy nie zbadali tego ludu do końca, ale Zulusi wiedzą o rzeczach, które jeśli zostaną ujawnione, mogą zdziwić.

Proszę pozwolić mi to zademonstrować. Zulusi wiedzieli (wśród wielu innych rzeczy), że Ziemia porusza się wokół Słońca, nie zaś odwrotnie. Mówili, wyjaśniając to biorącym udział w inicjacji, iż Ziemia to kobieta, zaś Słońce mężczyzna i dlatego Ziemia porusza się, tańcząc wokół Słońca. Jest jak książniczka, która tańczy wokół ognistego króla. Nasz lud wiedział, że Ziemia jest okrągła, wiedział o drobnoustrojach i ich funkcji. Jakim cudem ta wiedza istniała przed pojawieniem się Białych? Nie wiem.

Ludzie z Ameryki i Europy twierdzą, że to Einstein był pierwszym człowiekiem, który stwierdził, że czas i przestrzeń to jedno i to samo. Ja twierdzę inaczej.

Mój lud wiedział wcześniej, iż czas i przestrzeń stanowią jedno. W języku Zulusów, jednym ze słów określającym przestrzeń jest „umkati”. Słowem oznaczającym czas jest „isikati”. Zulusi wiedzieli, że czas i przestrzeń stanowią jedność setki lat wcześniej niż pojawił się Einstein.

Co więcej, nasz lud wierzy, podobnie jak Dogoni, że w naszej części wszechświata istnieją 24 planety zamieszkałe przez

stworzenia inteligentne. Wiedza ta nigdy nie znalazła ujścia w żadnej książce – jej jedyną szafarką jest moja ciotka – wysoka sanusi [szamanka]. Wciąż żyje, ma około 90 lat. Ja sam jestem bliski śmierci, cierpiąc na cukrzycę – współczesnego zabójcę Afrykanów.

Chcę powiedzieć wam, iż choć mój lud posiada ogromną wiedzę, nigdy nie zawarł jej w książce. Dziś wielu Zulusów jest zakażonych HIV i umiera na AIDS. Szacunki mówią, iż w ciągu najbliższych 50 lat w Natalu wymrze trzy-czwarte zuluskiej populacji. Jestem w posiadaniu świętych obiektów, które przekazał mi dziadek. Od strony matki, jestem ostatnim żyjącym potomkiem ostatniego zuluskiego króla, Dingame. Moim zadaniem zatem powinno być chronienie moich ludzi od wszystkiego, co zagraża ich życiu.

Proszę spojrzeć – każdy kto bada ludzkość z miłością, zrozumieniem i troską, odkrywa fakt, iż w każdym z nas zawiera się cząstka boga, który stara się w nas znaleźć swoje odzwierciedlenie. Staramy się temu zapobiec, a wielu z nas nie jest tego w ogóle świadomych. Rozwijamy w sobie chęć do ochrony planety, nie ważne kim lub czym jesteśmy.

W Afryce napotkać można wodzów, którzy ukarać mogą ciężko za nieuzasadnione niszczenie drzewa. Była to rzecz powszechna w przeszłości, ale zaginęła z pojawieniem się Białych. Dziś powraca.

Człowiek dokłada starań, aby stać się bardziej zaawansowanym, troskliwym, ale obce istoty nie chcą tego zaakceptować. Chcą znowu sprawić, abyśmy się zabijali. Boje się o to, co ma się stać.

Mogę panu pokazać wiele dziwnych rzeczy, które ludzie w Afryce robią, aby ustrzec się przed Szarymi obcymi. Te zabiegi nie wynikają z przesądów, ale przerażających osobistych doświadczeń.

Pewnego dnia, mam nadzieję, podzielę się z panem historią

tego, jak zostałem zabrany. Wierzimy bowiem, że Mantindane („Dręczący”), Szarzy, to słudzy Chitauli. Oni, w przeciwieństwie do wierzeń białych ludzi (Biali źle sądzą) zakładających, iż Mantindane dopuszczają się eksperymentów wcale tego nie czynią. Powtarzam jeszcze raz: „nie”.

Każdy kto przechodził przez męki związane z tymi istotami powie, że nie ma to związku z żadnymi eksperymentami. Jest do zimna, zimne i wyrachowane rozwiązanie – nie robią tego jednak dla samych siebie, ale dla wyższych niż oni sami istot. Czy pozwoli mi pan wyjaśnić pokrótce, co mi się przydarzyło?

– O tak, oczywiście. Mamy tyle czasu, ile pan zechce.

UPROWADZENIE PRZEZ MANTINDANE (OK. 1959)

– Był to dzień, jak każdy inny – piękny dzień w górach w górach na wschodzie Zimbabwe zwanych Inyangani. Moja nauczycielka nakazała mi udać się tam po zioło, którego mieliśmy użyć do wyleczenia ciężko chorego ucznia. Pani Moyo, moja nauczycielka, pochodziła z ludu Ndebele z Zimbabwe, byłej Rodezji.

Szukałem tego ziela, nie myśląc o niczym innym i jednocześnie nie wierząc wcale w te istoty. Nie spotkałem ich nigdy w przeszłości i choć ludzie w Afryce wierzą w wiele rzeczy, byłem wielce sceptyczny nawet wobec istnienia wszystkich istot, ponieważ nigdy żadnej nie spotkałem osobiście.

Niespodziewanie, proszę pana, temperatura wokół mnie spadła, choć był to upalny afrykański dzień. Zauważyłem, że robi się zimno a wokół mnie pojawia się niebieskawa i wirująca mgiełka, odcinając mnie od wschodniej strony. Zastanawiałem się głupio, co to znaczy, ponieważ zacząłem już wykopywać znalezione ziele.

Niespodziewanie znalazłem się w bardzo dziwnym miejscu, które wyglądało jak wyłożony metalem korytarz. Wcześniej pracowałem w kopalniach a miejsce, w którym się właśnie znalazłem

przypominało chodnik wyłożony srebrzystoszarym metalem.

Leżałem na czymś, co przypominało ciężką i dużą ladę, albo warsztatowy stół. Nie byłem jeszcze do niego przykuty. Nie miałem na sobie spodni, ani ciężkich butów, bez jakich nie wybierałem się w busz. Niespodziewanie w tym dziwnym korytarzu pojawiły się pozbawione wyrazu, szare stworzenia, które poruszały się ku mnie.

W pomieszczeniu tym znajdowały się światła, ale nie takie, jakie znamy. Były to plamy ze świetlistej substancji, zaś ponad odległym wejściem znajdowało się coś, co wyglądało na napis umieszczony na srebrzystoszarej powierzchni. Istoty te szły ku mnie a ja byłem jak zahipnotyzowany – jakby ktoś rzucił na mnie czar.

Widziałem, jak ku mnie zmierzają, ale nie wiedziałem kim są. Byłem przerażony, ale nie mogłem ruszyć ręką ani nogą. Leżałem tam jak koza na ofiarnym ołtarzu. Kiedy istoty zbliżyły się, poczułem wewnętrzny strach. Były niskie – wzrostem odpowiadały afrykańskim Pigmejom. Miały też bardzo duże głowy oraz chude ręce i nogi.

Zauważyłem wówczas, jako malarz, że istoty te są z punktu widzenia malarza zupełnie źle zbudowane. Ich kończyny były zbyt długie w porównaniu z korpusem, zaś karki bardzo krótkie. Ich głowy były tak wielkie, jak dojrzałe arbuzy. Mieli także dziwaczne oczy przypominające swego rodzaju gogle. Nie mieli nosów, jak my, a jedynie niewielkie dziurki w uniesionej części twarzy między oczyma. Nie posiadali także ust, a jedynie cienkie otwory, jakby wycięte żyłką.

Opis Mutwy zawiera charakterystyczne szczegóły podawane przez wiele innych osób, a wśród nich szczegół dotyczący wyglądu oczu tych istot, które wydają się być pokryte swego rodzaju osłoną. Charakterystyczne jest także uczucie paraliżu i wiele innych szczegółów czytelnych dla wszystkich osób zaznajomionych z głównymi charakterystykami abdukcji, m.in.

silnego i nieprzyjemnego zapachu siarki.

Kiedy patrzałem na te istoty w zdumieniu i fascynacji, poczułem coś w pobliżu głowy. Kiedy spojrzałem w górę dostrzegłem kolejną istotę, tylko wyższą niż pozostałe, która stała ponad moją głową i wpatrywała się we mnie.

Spojrzałem w jej oczy i stałem się jak zahipnotyzowany, zauroczony. Spoglądając tak zrozumiałem, że istota chce, abym patrzył w jej oczy. Dostrzegłem, że za osłonami znajdują się jej prawdziwe oczy, skryte za przypominającą okulary osłoną. Były one okrągłe, z pionowymi źrenicami, niczym u kota. Istota nie poruszała głową, ale oddychała – widziałem to. Widziałem jak jej małe nozdrza poruszają się, zamykając się i otwierając... Lecz jeśli ktokolwiek powiedziałaby mi kiedyś, że pachnę, jak to stworzenie, z pewnością dałbym mu w twarz.

Od stworzenia dochodził silny zapach, był dziwny i ścisnął gardło. Była to chemiczna woń, niczym zgniłe jaja lub siarka, bardzo silna.

Istota zauważyła, że wpatruje się w nią i spojrzała na mnie. Nagle poczułem się potwornie. Wydawało mi się, że mój lewy bok został jakby przebodzony mieczem. Krzyknąłem z bólu, wzywając swą matkę, ale istota umieściła rękę na moich ustach. Było to tak, jakby położyć sobie na ustach pazury żywego kurczęcia – takie miałem wówczas odczucie.

Miała cienkie i długie palce, które posiadały więcej stawów, niż u człowieka. Kciuk znajdował się w innym miejscu. Na każdym z palców znajdował się czarny szpon, niczym u niektórych afrykańskich ptaków. Istota mówiła, abym był cicho. Nie wiem, jak długo utrzymywał się ten ból. Przez cały czas krzyczałem.

Wówczas, zupełnie niezapowiedzianie, coś zostało wyciągnięte z mojego ciała. Spojrzałem na udo pokryte krwią i zauważyłem tam stojącą istotę (jedną z czterech), inną od tej, która stała nade mną. One wszystkie ubrane były w srebrzyste kombinezony,

zaś ich ciało przypominało mięso niektórych ryb znanych mi z Afryki. Istota stojąca nade mną wydawała się być kobietą i była trochę inna od reszty – wyższa, tęższa i mimo, iż nie posiadała widocznych piersi, wyglądała na kobietę. Pozostali czuli przed nią respekt, bali się jej – nie wiem dlaczego i nie potrafię tego wyrazić.

Potem zaś, kiedy działa się ta straszliwa rzecz, kolejna z istot, chwiejnym krokiem, zbliżyła się do mnie. (Szła jakby podrygując i wyglądała na pijaną.) Podeszła z prawej strony i zatrzymała się przy tej stojącej nad mą głową. Nim się zorientowałem, istota bez zastanowienia wsadziła w mój prawy otwór nosowy coś, co przypominało niewielki srebrny długopis z umieszczonym na końcu kablem.

Ból, jaki wówczas poczułem wydał się nieziemski. Wszędzie były ślady krwi. Dławiłem się i chciałem krzyknąć, ale krew zalała mi gardło. Był to koszmar. Po jakiś czasie stworzenie wyciągnęło ten przedmiot, ja zaś starałem się otrząsnąć i wstać.

Ból był nie do zniesienia, ale istota stojąca nade mną umieściła na moim czole swą rękę i przycisnęła ją lekko. Dusiałem się, starając się wypłuć krew, po czym przekręciłem na prawo głowę, wypływając ją. Co jednak działo się ze mną potem – nie wiem.

Wiem tyle, że ból zniknął, zaś w miejsce niego pojawiły się dziwne wizje – wizje miast, które jakby znałem ze swych podróży, choć były to miasta na wpół zniszczone. Wierzchy budynków były w nich postręcane, zaś okna zionęły pustką niczym puste oczodoły w ludzkiej czaszce. Miałem te wizje raz za razem. Widziałem te budynki zatopione do połowy w rudawej mętnej wodzie.

Wyglądało to na powódź, z wód której sterczały te budowle, częściowo zniszczone wskutek jakiejś katastrofy. Był to przerażający widok.

Potem zaś, nim się zorientowałem, istota stojąca u mych stóp umieściła coś w moim przyrodzeniu, ale nie spowodowało to bólu, tylko gwałtowne podrażnienie.

Kiedy istota wyciągnęła ten przedmiot przypominający małą czarną tubkę, doszło do dziwnej, niekontrolowanej relacji pęcherza moczowego. Oddałem mocz wprost na stojącą obok istotę, która zajęta była wyciąganiem przedmiotu. Ta odskoczyła, niemalże upadając, po czym wkrótce doszła do siebie i oddaliła się niczym pijany owad, opuszczając pokój.

Po chwili inne istoty wyszły, zostawiając mnie leżącego na pokrytym krwią i uryną stole. Mimo to, istota stojąca u wezgłowia pozostała, dotykając dziwnie czarującym i kobiecym gestem mojego lewego ramienia. Stała wpatrując się we mnie, bez jakiegokolwiek wyrazu na twarzy. Nie słyszałem, aby istoty te wydawały jakieś dźwięki, dla mnie wydawały się jakby nieme.

Potem zaś jakby znikąd pojawiły się dwie inne postaci, w tym jedna w całości zbudowana z metalu. W swych koszmarach wciąż widzę to stworzenie. Było wysokie, wielkie, bo miejsce, gdzie się znajdowaliśmy było dla niej zbyt małe. Szedł lekko zgarbiony idąc prosto, ale na pewno nie było to żywe stworzenie. Była to metalowa istota, jakby swego rodzaju robot. Podeszedł i stanął u mych stóp i niezgrabnie nachylony spoglądał na mnie z góry. Nie miał ust, ani nosa a jedynie parę jasnych oczu, które wydawały się zmieniać kolory i w jakiś sposób poruszać się.

Potem zza wysokiej zgarbionej istoty wyłoniła się postać, która zupełnie mnie zadziwiła. Wyglądała proszę pana na bardzo, bardzo, bardzo opuchniętą. Miała różową skórę, blond włosy i ludzkie ciało oraz jasne niebieskie skośne oczy. Jej włosy przypominały swego rodzaju nylonowe włókno. Postać ta miała umieszczone wysoko kości policzkowe i niemal ludzkie usta (z wargami) oraz wystający podbródek. Z pewnością była to kobieta, lecz jako malarz i rzeźbiarz zauważyłem, że zbudowana była nieproporcjonalnie.

Po pierwsze – jej piersi wydawały się być cienkie i zaostrome, osadzone zbyt wysoko na klatce piersiowej. Jej ciało było potężne, niemal otyłe, jednak jej nogi były zbyt krótkie (podobnie zresztą, jak ramiona), w porównaniu do reszty ciała. Podeszła do mnie i spojrzała się i nim się zorientowałem, zaczęła ze mną kopulować. Było to wstrząsające przeżycie, gorsze nawet od tego, co przeszedłem wcześniej. Trauma tego, co się stało wpływa na moje życie do dziś dnia, dokładnie 40 lat od tych wydarzeń.

Ten etap przypomina historię Brazylijczyka Antonio Villas-Boasa, który doświadczył abdukcji w 1957 roku. Charakterystyczne są także wizje, których doświadczył Mutwa. Podobne szczegóły pojawiają się niekiedy w relacjach o uprowadzeniach.

Potem, kiedy istoty odeszły i zostałem tylko z tą, która stała nad moją głową, ta uchwyciła mnie za włosy i głowę, zmuszając do wstania i zejścia ze stołu. Zrobiłem to będąc w takim stanie, iż upadłem na podłogę, wspierając się na nadgarstkach i kolanach.

Zauważyłem, że podłoga była dziwna – widniały na niej ruchome nieustannie zmieniające się purpurowe, czerwone i zielonkawe wzory, widoczne na stalowym podłożu. Istota pochwyciła mnie za włosy, zmuszając do wstania, po czym popchnęła mnie rozkazując by iść za nią.

Mój drogi, opisanie tego, co widziałem w tym przedziwnym miejscu zabrałoby mi zbyt wiele czasu. Nawet dziś mój umysł nie potrafi pojąć tego, co widziałem podążając za istotą, która przepychała mnie z jednego pomieszczenia do drugiego. Wśród wielu rzeczy zauważyłem tam m.in. ogromne cylindryczne obiekty wykonane z tworzywa przypominającego szkło. W obiektach tych, które rozciągały się od podłogi po strop, znajdował się szaro-różowy płyn, w którym pływały miniaturowe wersje obcych istot przypominających wyglądem odrażające małe żabki.

Ten zatrważający incydent znany jest także wśród innych przypadków, gdzie świadkowie nie tylko widzieli, ale również obcowali z hybrydami – istotami powstałymi rzekomo ze skrzyżowania człowieka z obcymi. Często świadkowie opisują bardzo traumatyczne obrazy. W kilku przypadkach matki mówią o dziwnym związku z pokazanymi im istotami, które, jak się przypuszcza, mogą być ich dziećmi.

Nie potrafię zrozumieć, dlaczego mi to pokazano. Potem jednak, kiedy byłem w ostatnim pomieszczeniu, ujrzałem leżących na stołach ludzi i inne dziwne stworzenia, czego sensu do dziś nie mogę zrozumieć.

Minąłem białego człowieka, prawdziwego białego człowieka, od którego czuć było zapach potu, uryny, ekskrementów i strachu. Leżał on na stole, jak ja. Kiedy przechodziłem spojrzałem w jego oczy, zaś on w moje.

Potem znalazłem się znowu w buszu. Nie miałem spodni i czułem potworny ból w udzie i przyrodzeniu, który nasilał się. Zdjąłem koszulę, której użyłem jako przepaski i poszedłem w busz.

Spotkałem grupę młodych Rodezyjczyków, którzy zaprowadzili mnie do wioski nauczycielki. Kiedy zjawiłem się tam, cuchnąłem tak bardzo, iż każdy pies z wioski chciał porwać mnie na strzepy. Tylko moja nauczycielka, jej uczniowie i mieszkańcy wsi ocalili mnie tego dnia, choć nikt nie był zaskoczony tym, co im opowiedziałem. Zaakceptowali to mówiąc, że to, co przeżyłem stało się udziałem wielu innych ludzi przede mną i co więcej, miałem na tyle szczęścia, że przeżyłem, ponieważ w tych obszarach ludzie często ginęli bez wieści – zarówno Biali, jak i Czarni.

Lekko skrócę tę historię. W następnym roku, tj. 1960, dostarczałem paczki w Johannesburgu, pracując w sklepie z pamiątkami. Pewnego razu biały człowiek krzyknął i kazał mi się zatrzymać. Uznałem, że to funkcjonariusz policji, więc

chciałem okazać mu dokumenty. Ten jednak ze złością powiedział mi, że wcale nie chce ich widzieć. Zapytał mnie wtedy: „Słuchaj, gdzie do cholery ja wcześniej cię widziałem? Kim ty jesteś?” „Nikim” – odrzekłem. „Zwyczajnym pracującym człowiekiem”. „Przestań pieprzyć” – odparł. „Kim u diabła jesteś I gdzie cię widziałem?”

Spojrzałem na niego i poznałem go po jego długich rozczochranych brązowych włosach i śmiesznym zarostcie. Pamiętałem go – jego niebieskie nabiegłe krwią oczy i przebijające przez nie przerażenie oraz skórę bladą niczym u kozy.

Odpowiedziałem mu: „Człowieku, widziałem cię w pewnym podziemnym miejscu w Rodezji”. Gdybym w tamtym momencie uderzył go, z pewnością nie zareagowałby w podobny sposób, bowiem odwrócił się i odszedł z przerażającym wyrazem twarzy, znikając po drugiej stronie ulicy.

Właśnie to z grubsza mi się przytrafiło, choć musi pan wiedzieć, że to wcale nie unikalne przeżycie.

Od tego czasu spotkałem wiele, wiele osób, które przeżyły coś identycznego a większość z nich to zwyczajni mieszkańcy Afryki, którzy nie potrafią ani pisać, ani czytać. Przybywali do mnie jako szamana, aby znaleźć ratunek, jednak ja sam poszukiwałem kogoś mądrzejszego, aby wyjaśnić mi, co tak właściwie wtedy się wydarzyło. Dzieje się tak dlatego, że jeśli ktoś został schwytany przez Mantindane, w jego życiu zachodzą wielkie zmiany, zaś osoba staje się tak zszokowana, iż wstydzi się samej siebie – wykształca wobec siebie nienawiść, której nie rozumie a także delikatne zmiany w życiu, których sensu nie pojmuje.

Rzeczy, o których mówi Mutwa, to z jednej strony problemy emocjonalne, jakie spotykają ludzi, którzy doświadczyli abdukcji, a z drugiej pojawiające się u niektórych zmiany osobowości, czasem mające skutek w pojawieniu się uzdolnień w

kierunku artystycznym. Porównaj ze stanem „wyostwienia zmysłów” u Mutwy.

Jedna z nich jest następująca: Wykształca się niespotykane umiłowanie rodzaju ludzkiego. Chce się objąć każdego i powiedzieć: „Hej ludzie! Obudźcie się! Nie jesteśmy sami, ja to wiem!”

Doświadcza się także uczucia, iż twoje życie, nie należy już do ciebie i co więcej, czuje się dziwną potrzebę przenoszenia się z miejsca na miejsce, potrzebę bycia w podróży. Człowiek boi się wtedy o przyszłość, napełnia się obawami o ludzi.

Kolejna rzecz to rozwijanie wiedzy, nie należącej do samego człowieka. Rozwija się zrozumienie kosmosu, czasu, stworzenia – pojęć, które nie mają sensu dla zwykłych ludzi. To stan, gdzie po strasznych torturach, usunięciu z ciała substancji, dochodzi do pewnego rodzaju wymiany i kiedy wie się rzeczy, o których wiedzą Mantindane, ale nie zwyczajni ludzie.

Ale proszę pana, taki stan boskiego oświecenia może zdarzyć się też pod innymi warunkami... Dla przykładu pewnego razu w 1966 roku zostałem aresztowany i dosyć brutalnie przesłuchiwany przez służbę bezpieczeństwa. Był to okres, w którym Czarni intelektualiści, bez względu na to kim się było, doświadczały wizyt ze strony tych ludzi, którzy poddawali ich torturom, czasem podłączając do prądu i zadając pytania itd.

Czasem, kiedy ci „ludzie” poddają innych torturom, ich ofiary wyczuwają, co myślą ich oprawcy. Czasem także w przypadku oddziaływań z ludźmi ma miejsce wymiana myśli. [...]

To właśnie dlatego mówię o tych dziwnych rzeczach, które przepływają przez moją głowę. Tamtego dnia moje myśli zalały wizje z mózgów Mantindane.

Od tego czasu (a jestem człowiekiem niewykształconym), trudno mi o tym mówić, a co dopiero pisać. Wyrażenie tego, co ludzie lepiej znający angielski powiedzą w kilku słowach, zajęłoby

bardzo dużo czasu. Jednak moje dłonie są w stanie wykonywać rzeczy, których nikt mnie nie nauczył.

Wykonuje działające silniki, pistolety każdego typu, co potwierdzą znający mnie ludzie. Pan Icke może pokazać panu, co zrobiłem wokół mojego nowego domu. Konstruuje maszyny z kawałków żelaza. Nie wiem, skąd nabyłem tej wiedzy. I od owego przerażającego dnia, wizje (w tym te, które widuje od dziecka) oraz normalne odczucia szamana zyskały na intensywności.

Nie wiem dlaczego tak jest i chcę poznać tego powód. Muszę powiedzieć jednak panu, że istoty, które ludzie błędnie nazywają obcymi, nie są wcale tak obcy.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Tłumaczenie, opracowanie i źródło: [Serwis NPN](#)

ŹRÓDŁA

1. Great Zulu Shaman and Elder CREDO MUTWA on Alien Abduction & Reptilians, A Rare, Astonishing Conversation 9/30/99 by Rick Martin.
2. Vasamazulu Credo Mutwa and the Alien Agenda, Louis Proud, FATE, May 2008.
3. cytaty ze Starego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2002.
- 4, Internet: Ufoevidence.org / Earthfiles.com